Nr. 57. Olsztyn, 16 lipca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni. Numerów początkowych drukujemy zawsze więcéj i dostarczamy ich każdemu, który mimo nawoływania z zapisaniem Gazety się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Rozpoczął się tak zwany „czas ogórkowy“, w którym zwykle mało wiadomości z wielkiego świata. Przyczyną tego spokoju jest ta okoliczność, że o tym czasie są wakacye tak dla parlamentów jako i dla ministrów — którzy po całorocznéj uciążliwéj pracy używają spoczynku i szukają u wód pokrzepienia i zasobu sił do dalszéj pracy w urzędzie. — I cesarz niemiecki Wilhelm II wyjechał na północ dla odpoczynku i dla przyjemności, jakiéj te okolice o téj porze roku nastręczają. A muszą one być bardzo powabne, jeżeli cesarz już drugi raz w tamte strony się wybrał. Brzegi Norwegii są skaliste i przedstawiają widok nader piękny. Wycieczki na ląd stały w przystaniach morskich, polowanie na reny i na wieloryby, hartują siły fizyczne, a rozmaite spostrzeżenia wzbogacają umysł żądnego wiedzy monarchy. Okręty „Kajseradler“ i towarzyszący mu „Siegfried“ płyną wciąż jeszcze w kierunku wschodnio północnym, wdłuż prześlicznych fiordów północnej Norwegii. Podróż cesarza potwa do końca bieżącego miesiąca.

Niemcy. Książę Bismark teraz otwarcie zaczepia osobę następcy swego hrabiego Kapriwiego i twierdzi, że tylko tenże jest przeszkodą pojednania Bismarcka z Cesarzem.

— W Elberfeldzie (w dalekich Niemczech) założyli tamtejsi Polacy polski związek. Ksiądz proboszcz Elberfeldzki przybył także na zebranie i zachęcał do związku, bo wychodźcy polscy powinni polskie związki zakładać, w których będą pielęgnowali wiarę św. i polską mowę. Ostrzegał też Polaków, aby się z Luterkami nie żenili, bo najstósowniejszą żoną dla polskiego robotnika jest Polka i katoliczka. Sława zacnemu ks. proboszczowi za te słowa!

— Przy granicy heskiej leży góra krzyżowa, gdzie tych dni obchodzono dwóchsetną rocznicę założenia klasztoru franciszkańskiego. W obchodzie brali udział: Arcybiskup Schork z Bambergi, Biskup Stein z Wyrcburga, Biskup z Fuldy. Na owéj górze mieli poganie świątynię bogini Frigga. Sw. Kalian zatknął na tem miejscu krzyż. W roku 1582 wielki Biskup Wyrcburski Juliusz Echter von Uespelbrun, założyciel uniwersytetu, postawił tam krzyż 80 stóp wysoki, 1882 r. zastąpiony został nowym. Kościół klasztoru franciszkańskiego jest miejscem pielgrzymek.

Francya. W Montbrison został ścięty znany anarchista Ravachol 11. bm. Sąsiednie ulice poobsadzano wojskiem. Całą noc przed egzekucyą spał Ravachol smacznie. Gdy rano przebudzono i zapytano się go, czy przywołać księdza, odpowiedział, że to jest zupełnie zbyteczne. Klął i okropnie bluźnił. Na miejscu stracenia prosił, żeby mówić mu pozwolono. Prokurator jednak nie chciał na to zezwolić. Po ulicach nagromadziły się ogromne tłumy ludu. Do rozruchów i zaburzeń nigdzie jednak nie przyszło.

Afryka. Z misyi katolickiéj w Ugandzie nadszedł list od apostolskiego wikaryusza Ugandy, rodem z Alzacyi. Ten kapłan pisze pod dniem 10 marca 1892 do swoich rodziców, donosząc o strasznem spustoszeniu, jakie sprawili w tamtejszych misyach krajowcy szczepu Wagandów, podburzeni przez Anglików, którzy nawet nie wahali się dostarczyć broni napastnikom na misyonarzy i ludność katolicką. Całą misyą zniszczyli ci podburzeni przez Anglików Wagandowie, kilka tysięcy mężczyzn częścią pozabijali, częścią zabrali do niewoli wraz z dziećmi i kobietami, a budynki spalili. Z kilku misyonarzy mało który uszedł. Ci z katolików, którzy się ucieczką ratowali, błąkają się po kraju. — Takie wiarogodne wiadomości prywatne nadchodzą z Ugandy, potwierdzając poprzednio już nadesłane. Już przynajmniéj trzy urzędowe w tym duchu sprawozdania z misyi nadeszły do Europy, a rząd angielski dotychczas jeszcze nie złożył publicznie sprawozdania z misyi nadeszły do Europy, a rząd angielski dotychczas jeszcze nie złożył publicznie sprawozdania z tego barbarzyńskiego napadu na misye katolickie, spowodowane przez jego poddanych, a nie złożył rząd angielski tego sprawozdania, udając, że dotychczas nie odebrał z Afryki „dokładnych sprawozdań.“ Widocznie nie chce rząd angielski wymierzyć katolikom sprawiedliwości.

— Z Dahomeju nadeszła wiadomość bardzo smutna. Otóż król murzyński uderzył na wieś Badani, spalił osady misyonarzy, pochwycił 6 Ojców i 3 zakonnice i spalił je na stosie. Dowódzca francuzki Riu wypadł z twierdzy, dognał Dahomejczyków i rozpędził. Pobici mieli 100 poległych i 30 rannych. Ci ostatni zostali pochwyceni przez czarnych żołnierzy we francuzkiéj służbie i traktowani po murzyńsku, to jest pościnano im głowy. Riu został ranny.

Ile gazet polskich rozchodzi się w Prusach?

Na górnym Szląsku wychodzi oprócz gazet wydawnych przez wydawnictwo „Katolik,“ 7 polskich gazet króre razem mają około 12 tysięcy abonentów. „Katolik“ się drukuje w 13,300 egzemplarzach, „Praca“ w 7000, „Światło“ w 2300. Razem tedy mają gazety górnoszląskie przeszło 35 tysięcy abonentów. Liczba czytelników wynosi przynajmniej trzy razy tyle, a ponieważ między ludem górno-

szląskim z jakie 3 tysiące innych polskich pism się rozchodzi, więc bez przesady, można powiedzieć, że 120 tysięcy Polaków i Polek na Szląsku czyta jaką polską gazetę. Na 1 milion i 100 tysięcy mieszkańców polskich jest to nie wiele, bo zaledwie niecoś nad 10 procent, czyli, że co dziesiąty czyta gazetę.

W Poznańskiem wychodzi, (o ile wiemy) 10 pism polskich. Wszystkie razem mają mniej więcej 22 tysięcy abonentów, a więc tam czyta z jakie 75 tysięcy. Pism ściśle ludowych wydają w poznańskiem (zdaje nam się) 4, które mają mniej więcej 15 tysięcy abonentów.

W Prusach Zachodnich wychodzą 4 pisma polskie, z tych 3 ludowe. Liczba abonentów tychże pism wynosi mniej więcej 10,000, liczba czytelników tedy mniej więcej 30 tysięcy.

Na Warmii wychodzi jedna polska gazeta i ciągle jeszcze o byt walczyć musi, choć 70 tysięcy polskich Warmiaków mogłoby dobrze gazetę jednę utrzymać. Ponieważ na Warmią też pisma z Prus Zachodnich dochodzą, można przyjąć, że tam jest z jakie 5 tysięcy czytających. (Obliczenie to podaje „Katolik." Co do Warmii jest liczba czytających gazety polskie o większą połowę przesadzoną. Liczba czytających gazety polskie wynosi najwyżéj 2 tysiące. Przypisek Redakcyi „Gazety Olszt.)

We Westfalii wychodzi jedna polska gazeta. Przypuszczamy, że ma 2 tysiące abonentów, a 6000 czytelników.

Wszystkie polskie Gazety w Prusach (37) liczą tedy mniej więcej 62 tysięce abonentów, a czytelników jakiej polskiej gazety może być między Polakami 245 tysięcy.

Polaków w Prusach mieszka ogółem $3^1/_2$ miliona. Wynika tedy z poprzedniego zestawienia, że ani nie 10-ta część czyta, a 9 części nie czyta czyli śpi i nic nie wie.

Polski Szląsk górą, bo też w nim żyje więcej Polaków, niż w Poznańskiem. Lud polski na Szląsku wydaje na gazety ćwierćrocznie przynajmniej 35,000 marek. Oby zawsze został górą, a był przykładem dla innych ospalszych. Naprzód, Górny Szląsku, w imię Boże i na swoje dobro, do oświaty!

W Berlinie wychodzą dwie polskie gazety. Mogą mieć razem z jakie 2000 abonentów, a 6 tysięcy czytelników.

Nieco o jubileuszu „Katolika."

W Bytomiu na Górnym Slązku w zeszłą niedzielę obchodzono 25-letni jubileusz zasłużonego około wiary św. i języka ojczystego pisma „Katolika." Uroczystość urządziło Towarzystwo bytomskich przemysłowców. Zjazd był liczny, a podążył nań z wszech stron poczciwy lud górnoślązki, który umiał ocenić działalność „Katolika" należycie.

Prasa polska była na uroczystości téj mniéj licznie zastąpioną, niż się tego spodziewać było można. Oprócz redaktora „Nowin Raciborskich" pana Maćkowskiego, który reprezentował zarazem redakcyą „Kur. Pozn." i „Gaz. Gdańskiéj", i pana Koraszewskiego, redaktora „Gazety Opolskiéj", a zarazem reprezentanta „Dziennika", żadne inne pismo z zaboru pruskiego zastąpione nie było. Z Krakowa przybył reprezentant „Czasu", dr. Malkiewicz i redaktorowie „Kur. Polskiego" pp. dr. Orłowski i Brejski, a ze Lwowa jeden z redaktorów „Gazety Narodowéj."

Przemówienia były liczne i podniosłe, a zabierali głos przeważnie ludzie pracy, a delegaci rozmaitych towarzystw polskich składali życzenia wydawczyni p. Radziejewskiéj, która to ofiarowała na pomoc naukową dla Górnego Slązka 40 tysięcy m., i redaktorom i współpracownikom „Katolika." Był na uroczystości także dawniejszy redaktor ks. poseł Radziejewski, który aż 2 lata przesiedział w więzieniu. Witano go z zapałem.

Pan Pardygoł, delegat założonego dopiero przed tygodniem Towarzystwa przemysłowców w Katowicach, wręczył redakcyi „Katolika" od członków Towarzystwa tegoż datek stumarkowy (100) jako pierwszy przyczynek ludu do funduszu panny L. Radziejewskiéj. Dar ten przyjęto gromkiemi okrzykami.

Na zakończenie przemawiał ks. proboszcz Riemel. Wspomniał na słowa nieodżałowanéj pamięci księdza kanonika Ficka: „Dopóty Górny Slązk pozostanie katolickim, dopóki w języku polskim śpiewa swe pieśni i Godzinki" i zachęcał w gorących słowach cały lud ślązki do wierności dla wiary i mowy, do obrony narodowych właściwości. Na zakończenie wzniósł mówca okrzyk na cześć Ojca św. (Okrzyk na cześć cesarza wzniósł już poprzednio jeden z delegatów).

Czarodziéj z Cucugnanu.

Bajka.

Poczciwy doktór posiadał rozległą wiedzę, dużo bowiem się uczył, a pomimo to w Cucugnanie, gdzie od dwu lat osiadł, nie miano żadnego zaufania do jego sztuki.

— Nasz lekarz nic nie umie, absolutnie nic. Od rana do wieczora i od wieczora do rana czyta. Jeżeli czyta, to dowód, że nic nie umie, jeżeli zaś nic nie umie, jest głupcem.

Tak filozofowali kukuniańczycy i nie mieli do niego żadnej ufności.

Lekarz bez chorych podobny jest do lampy bez oleju. A jednakże musi on zarobić na życie. Ten biedak nie zarobił nawet na wodę, którą pił.

Czas był, ażeby rzeczy się zmieniły. Pas doktora, który już zapinał na ostatnią dziurkę, był dla niego znowu za obszerny. Im bardziej zaś brzuch mu burczał, tem gorliwiej rozmyślał on nad sposobem wydobycia się z fatalnego położenia.

Pewnego dnia ogłosił w całym Cucugnanie, że wiadomości jego są tak wielkie, tak potężne, iż jest on w stanie leczyć nietylko chorych wszelkiego rodzaju, co właściwie stanowi zabawkę dziecinną, ale nawet wskrzesić umarłych.

Nikt mu nie wierzył, niedowiarki jednak mówili sobie:

— Nic nie stracimy, jeżeli go wystawimy na próbę. Trzeba go zobaczyć przy robocie. Przecież wiele czytał. Pójdźmy! Dokona dzieła, damy mu poklask; jeżeli nie, obrzucimy go kamieniami; wtedy niech swojej sztuki wypróbuje na sobie samym.

Postanowiono tedy w niedzielę w południe zebrać się na cmentarzu, gdzie doktór wskrzesi jednego, lub — jeżeli tego będzie potrzeba — dwóch umarłych. Niektóre stare panny mówiły nawet o dziewięciu, lub dziesięciu młodych mężczyznach.

Jeszcze przed oznaczoną godziną cmentarz był pełny. Wreszcie ubrany w czarną togę doktór przecisnął się przez tłum.

Stanąwszy na podwyższeniu, pozdrowił obecnych, odkaszlnął, odchrząknął głośno i rzekł:

— Moi przyjaciele, obiecałem wam wskrzesić zmarłego.

Podnoszę rękę — proszę o spokój. Z równą łatwością mogę wskrzesić Jakóba, Jana, Nanonę, Babeau, Klaudyusza, lub Szymona. Czy chcecie, ażeby Szymon powstał? Szymon Cabanié ten który przed rokiem umarł na złośliwy katar?

— Przepraszam pana czarodzieja — zawołała Katarzyna, młoda wdowa po Szymonie. Był to niewątpliwie dzielny człowiek, który mnie uszczęśliwił i którego opłakiwać będę, dopóki Pan Bóg pozostawi mi oczy w głowie. Ale nie wskrzeszaj go pan, gdyż przy końcu tego miesiąca wysoki Pascal chce mnie poślubić. Zapowiedzie już wyszły i podarki jako narzeczona już dostałam. Gdyby biedny Szymon to zobaczył, umarłby ze zgryzoty.

— Strzeż się czarodzieju — zawołał Jakób Lamell, podnosząc z groźbą kamień. Nanona była moją żoną. Przeżyliśmy z sobą dziesięć lat — dla mnie dziesięć lat czyśca — wie o tem cały Cucugnan. Niech ona dla mojego i swojego spokoju pozostanie tu, gdzie leży. Była gryzącą, jak pieprz

Lud górnoszlązki dowiódł na tej uroczystości wielkiej swej siły, świadomości i dojrzałości. Niechaj lud ten służy za przykład gorliwej i wytrwałej obrony swej wiary i języka. Cześć mu, cześć Górnemu Szlązkowi, a Pan Bóg niechaj mu błogosławi!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Kupiec p. Barczinski ztąd nabył na własność położony przy placu remontowym trzypiętrowy dom dawniéj Burlińskich, za 38 tysięcy m.

— W czwartek uderzył piorun w chałupę posiedziciela Bolewskiego w Jondorfie i spalił na niéj dach.

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup Andrzéj wrócił już z swéj podróży wizytacyjnéj. — Trzej Ojcowie Kapucyni, którzy w ostatnich tygodniach w dyecezyi warmińskiéj, a mianowicie w Nitychu, Malborku. Bisztynku i Gutsztacie misye odprawili, wrócili już z powrotem do Westfalii.

* **Biskupiec,** 12 lipca. Wczoraj nad ranem spaliły się zabudowania gospodarcze obywatela Scnwetasch. — W ostatni piątek zostało dziecko mistrza piekarskiego Plohn przejechane tak nieszczęśliwie, że odniosło złamanie kości w nodze i w ręce. — Wczoraj odbył ks. dziekan Konradt z Zyborka wizytacyą kościelną i szkólną. Dziś odbyła się takaż wizytacya w Biesowie. — Żyto u nas już dojrzałe i rozpoczęto je kosić.

* **Zybork.** Kartofle płacą u nas 4 aż do 4,50 m. za korzec. Mięso wołowe kosztuje 80 fen. za funt. — Zbiór miodu będzie jak się zdaje przecięciowo dobry. Pewien posiedziciel w Kominkach zebrał z kilku koszek po 60 litrów miodu.

* **Olsztynek.** Tutejsze gimnazym, założone r. 1845 jako progimnazyum, uzupełnione r. 1857 zostanie zniesiono albo raczéj z realném gimnazyum w Ostrudzie połączone. Już tylko raz odbędzie się tu egzamin abituryencki, a po trzech następnych latach ustanie tu zupełnie udzielanie nauki gimnazyalnéj. Gimnazyum liczy obecnie tylko 90 uczniów, a z tych mianowicie w wyższych klasach, wielu przybyło z innych gimnazyów. Dyrektor Müller obejmie dyrekcyą gimnazyum w Tylży, a odtąd jeden z wyższych nauczycieli będzie dyrygentem tutejszego gimnazyum, skazanego na wymarcie.

* **Z Złotowskiego.** Nad rzeką pomiędzy Olszewkiem a Przepałkowem łowiło w niedzielę 2 ludzi ryby, przyczem ich żandarm z Sępolna zdybał. Gdy żądał wymienienia nazwisk, rzucili się na niego z nożami, poranili, porozdzierali rzeczy. złamali pałasz i obrzucili błotem. W krwi zbroczonemu żandarmowi udał się ledwo do gościnca w Przepałkowie dowlec, gdzie go w rzeczy zaopatrzono i do domu odesłano. Sprawców nie wykryto.

* **Chojnice.** Nie napróżno mówi stare przysłowie „Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.“ Gdy bowiem ajentom nie udawało się więcej brać ludzi na lep i wywodzić ich na robotę w obczyznę, zjechała teraz jakaś wspaniale ubrana pani z świecidełkami na rękach (nie wszystko złoto, co się świeci), i téj przechwałkami wielkiego zarobku udało się rzeczywiście kilkudziesięciu ludzi słowić.

* **Z Malborskiego.** Żona robotnika, J. w Jastrzębiu opuściła swego męża w skutek złego z nią obchodzenia się i poszła w służbę. W poniedziałek odszukał ją J. a gdy nie chciała z nim powrócić, zranił ją niebezpiecznie nożem poczem uciekł i sam sobie żyły przeciął. Oboje są wprawdzie przy życiu, lecz słaba tylko jest nadzieja ich wyzdrowienia.

* **Ein spasshafter Vorfall** zdaje się być to pismom niemieckim, co się w Kartuzach wydarzyło teraz przed sądem ławniczym. Słuchana jako świadek kobieta miała składać przysięgę. Sędzia kazał jej zdjąć rękawiczkę z prawej ręki, a więc w języku urzędowym den Handschuh. Posłuszna, poczęła się zabierać do zezucia trzewika! Rozśmieszyło to obecnych. Nas raczej zastanawia. Rzecz bowiem prosta, że to była Polka, która wiedziała, że Schuh, to trzewik, a nie wiedziała, że Niemcy mogą zrobić z trzewika i rękawiczkę przez przytknięcie go do ręki, w wyrazie złożonym. Przypomina to coś podobnego. Pyta sędzia wdowca Polaka, który przyznawał, że umie po niemiecku i umiał też tak, jak to teraz nasi ludzie umieją — z piątego w łeb, pytał go po niemiecku: wie viel Kinder waren beim Tode Ihrer Frau vorhanden? Zapytany milczy, a obecny przytem Polak pyta go, czemu nie odpowiada. „Bo pan sędzia pyta się o jakieś forchamdy, a forchamdów nie było.“ Forchamdami nazywają w Prusiech ludzie nasi często półkoszulki, z niemieckiego Vorhemden. To może tłómaczy niejedno krzywoprzysięstwo, ale i wartość nauki szkólnej.

* **Bismark** żydem. W Berline pojawiła się broszura dowodząca, że ks.

---

hiszpański, upartą jak muł, a przytem próżną i brudną; była marnotrawną i miała zły język, prawdziwy język węża. I — ale nie mogę powiedzieć wszystkiego.

— Ależ mój przyjacielu, możnaby przecie.

— Osrzegam cię panie czarodzieju — grzmiał Jakób.

Doktór gładząc długą brodę, mrugnął na Jakóba znacząco i znowu podniósł głos:

— Jak uważacie, gdyby powstał majster Piotr?

— Myślisz pan Piotra z Wielkich Miar? zapytał Feliks Piątek.

— Tak był to dzielny człowiek. Bardzo dzielny człowiek, niech mu Bóg da wieczny odpoczynek. Ale nie wskrzeszaj go, bo serce pękłoby mu z boleści na widok kłótni panującej między rodzeństwem, a on lubił spokój ponad wszystko.

— Nie należy go wskrzeszać?

— O nie, nie — rzekł Piątek z pospiechem. Gdyby żył, musielibyśmy biednemu starcowi płacić pensyę miesięczną — byłoby to zupełnie sprawiedliwem. Lata wszakże są złe, panie czarodzieju. Wiecie, że jedwabniki nic nie robią, albo zdychają. Krzewy winne chore, zboża sprzedać nie można. Oliwki zrobaczały, deszczów nie ma.

— W takim razie nie ruszajmy biednego Piotra. Ależ powiedzcie, kogo mam wskrzesić?

— Moją Gutonę, dajcie mi moją Gutonę — prosiła stara kobieta ze łzami.

Czarodziej udał że nic nie słyszy i spuścił zamyślony oczy. Już powstał szmer pomiędzy obecnymi, gdy jakaś dziewczyna zawołała żywo:

— Zostaw ją w spokoju, panie doktorze. Piękna ta dziewica dobrze uczyniła, umierając. Zwierzyła mi się ze wszystkiego, a gdy umarła, ubraliśmy ją w białą sukienkę ślubną i wianek mirtowy. Moja biedna przyjaciółka wyglądała, jak oblubienica. Pozostań w ziemi moja droga, bo ten, którego kochałaś, połączył się z inną.

Poczciwy doktór otarł łzę z oczu i rzekł:

— Wieczny odpoczynek!

Oczy obecnych również zwilgotniały.

— Cóż mam na to odrzec? Jeżeli tak jest, obejrzyjmy się za kiem innym. Patrzcie tu stoi krzyżyk drewniany, pokryty trawą i kwiatami, które jak gdyby chciały zasłonić jego czarną barwę. Spoczywa tu niemowlę, które liczyło zaledwie dziewięć miesięcy. Rzeczywiście byłoby grzechem budzić je ze snu, jest ono tak szczęśliwe, że już nie żyje w tym samolubnym świecie, gdzie trzeba słuchać, co wy o mnie mówicie, moi przyjaciele. Lecz dosyć na dziś! Ponieważ nie chcieliście, ażebym dokonał dzieła, zrobię to kiedyindziej, nie wskrzeszając umarłych, ale przeszkadzając wam umrzeć.

Ukłonił się grzecznie i odszedł.

Od tego dnia leczył on ludzi w Cucugnanie i wszyscy mieli zaufanie do niego. Umarłych pozostawiał w spokoju, ale nie jednemu uratował życie.

Na tem kończy się opowieść, a jak widzicie — kończy się dobrze.

Bismarck był protektorem i wspólnikiem żydów, oraz że w swojéj polityce kierował się względami pieniężnemi. Autor dowodzi w końcu, że przez swoją matkę ks. Bismark posiada w żyłach krew żydowską.

* **Polski wieśniak.** „Kuryer Warszawski" donosi: Od kilku dni przebywa w Warszawie ciekawa osobistość. Jest to Kazimierz Kieliszek, włościanin ze wsi Switna, gmina Wilczagóra, w powiecie słupeckim, gubernii kaliskiej. Młody parobek liczy bowiem dopiero 26 lat wieku, doznał w krótkiem stósunkowo życiu sporo przygód, i jak sam o sobie powiada, „chciwy jest nauki".

Będąc jeszcze pastuchem u zamożnego i światłego kolonisty Kępskiego w rodzinéj swéj wiosce, nauczył się czytać, pisać i przeczytał kilkadziesiąt tomów różnych książek, które mu rozwinęły umysł. Bawiąc za zarobkiem w Poznańskiem, dotknięty pamiętnym w 1886 róku edyktem banicyjnym, zawędrował aż do Rzymu i w okolicy wiecznego miasta w winnicy Fescati znalazł zajęcie.

Po kilku latach, uzbierawszy grosza, poszedł do Ankony i na statku kupieckim, jako robotnik, odbył podróż do Odessy, Konstantynopola, wreszcie wylądował w Tryeście i przez Wiedeń powrócił w kwietniu rb. do Switna. Nauczył się w tym czasie po niemiecku, francuzku i włosku. Czytał mnóstwo rzeczy i czytuje w oryginale ustępy z Schillera, W. Hugo, Lamartin'ea, Danta, Cezara, Canta itd., a niezgorzéj zna rodzinnych klasyków i poetów ostatniéj doby. Inteligencyi w Kieliszku sporo, chociaż znać w mięszaninie pochwytanych zdań i myśli brak pewnego porządku. Żądny dalszéj wiedzy, przybył do Warszawy, gotów przyjąć każdą robotę, obok któréj zamierza się daléj kształcić.

Strasznych rzeczy dowiedzieć się było można przed sądem przysięgłych w Freiburgu. Oskarżoną była żona restauratora Hochhausa, która szewca Haumanna namówiła do morderstwa zamierzonego przeciwko jéj mężowi Aug. Hochausowi. Udało im się też morderstwo, bo szewc ten w towarzystwie owej kobiety udusił restauratora, a następnie, ażeby morderstwo zakryć przed światem, powiesił zamordowanego w jego sypialni. Sprawa ta jednakże się wydała, a sąd przysięgłych, uznając ich winnymi, skazał ową kobietę za namówienie do morderstwa na 12 lat domu karnego, a szewca Haumanna za morderstwo na 10 lat ciężkiego więzienia. Oprócz tego skazał jeszcze sąd pewnego mężczyznę, nazwiskiem Kösinger, który o tem postanowionem morderstwie wiedział, a przed czasem jeszcze policyą nie uwiadomił, na 3 lata więzienia.

Ogłoszenia.

W pobliżu miasta **Pucka** będę sprzedawał 100 mórg jak najlepszéj ziemi pszennéj i 50 mórg dobrych łąk torfowatych w parcelach według życzenia od 15 mórg począwszy, jako dobra rentowe. Zaliczki potrzeba 200 mrk. za morgę. Nabywcy mogą się zgłosić do taksatora powiatowego

Arnolda

w Gdańsku — Krebsmarkt 9.

Aby mój skład mąki do nowych żniw wyprzątnąć, sprzedaję mianowicie mąkę żytnią po taniéj cenie. I tak mąkę śrótową żytnią na chleb oddaję po 1,25 m. za ósemkę centnara. Pieczywo jest także odpowiednio powiększone.

Również polecam ośpich i krupy z królewskiego młyna w Bydgoszczy.

Robert Hennig,
właściciel piekarni parowéj.

Olsztyn, w lipcu 1892.

Miejsca sprzedaży:
Blumenstrasse nr. 8. i narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11.

Mam na sprzedaż

z wolnéj ręki kuźnią i statki kowalskie bardzo dobre. Zglosić się trzeba do mistrza kowalskiego **B. Koitka** w Dużym Ramsowie (Gr. Ramsau p. Wieps.)

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnéj nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadseła się bezpłatnie, jako téż zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w **Toruniu** (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

UCZNIA,

syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa,** przyjmie zaraz **J. Dost,** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub téż do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Ubrania

mezkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Polecamy daléj świeżo nadeszłe książki, jak:
Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.	Farynę za funt 29 fen.	
Dobrze smakującą kawę Kampos		90 fen. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos		1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Superior Santos		1,10 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Ceylon		1,30 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę brunatną Menado		1,40 Mrk. za funt.

Pod zaręczeniem.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.
Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbergi,** zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, **sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnemi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittrich.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszowskiego w Olsztynie.